
Theodor W. Adorno

Po-sokratykom

Źródło: *Minima Moralia. Refleksje z poharatanego życia*, przeł. M. Łukasiewicz, Kraków: Wydawnictwo Literackie 1999, s. 77-78.

Dla intelektualisty, który zamierza uprawiać to, co kiedyś zwało się filozofią, najbardziej niestosowną rzeczą jest chcieć mieć rację w dyskusji, a nawet i w argumentach. Chcieć mieć rację, aż po najbardziej subtelną formę refleksji logicznej, to przyświadczać duchowi samozachowania, a wszak celem filozofii jest właśnie rozkład tego ducha. Znałem kogoś, kto po kolei zapraszał do siebie wszystkie znakomitości teorii poznania, nauk przyrodniczych i humanistyki, z każdym z osobna dyskutował swój system i kiedy już nikt nie ważył się wysunąć żadnego argumentu przeciw jego formalizmowi, zakonkludował, że oto system potwierdził swą wartość. Coś z takiej naiwności zaznacza się wszędzie, gdzie filozofia choćby z daleka przypomina gest przekonywania. Gest ten zakłada jakąś *universitas literarum*, aprioryczne porozumienie duchów, które mogą się ze sobą komunikować, a tym samym zakłada już cały konformizm. Gdy filozofowie, którym jak wiadomo, zawsze z trudem przychodziło milczenie, wdają się w rozmowę, to niechaj mówią tak, by zawsze nie mieć racji, ale w taki sposób, który dowodzi nieprawdy przeciwnika. Teorie nie powinny być absolutnie słuszne, niewzruszone i odporne – te bowiem nieuchronnie wiodą do tautologii – rzeczy w tym, by wobec teorii pytanie o słuszność samo wydało na siebie wyrok.

Nie zmierza to bynajmniej do irracjonalizmu, do wysuwania arbitralnych tez, powołujących się na intuicyjną wiarę w objawienie, lecz do usunięcia różnicy między tezą a argumentem. Myśleć dialektycznie znaczy, pod tym względem, że argument powinien osiągać drastyczność tezy, a teza – zawierać pełnię swojej podstawy. Wszystkie pojęciowe pomosty, wszystkie powiązania i logiczne operacje pomocnicze, które nie zawierają się w samej rzeczy, wszystkie wnioski wtórne i nie nasycone doświadczeniem przedmiotu muszą odpaść. W filozoficznym tekście

wszystkie zdania muszą być równie blisko punktu centralnego. Hegel nigdy tego wprost nie powiedział, ale całe jego postępowanie świadczy o takiej intencji. Intencja ta nie uznaje tego, co pierwsze, a więc gwoili ścisłości nie powinna też uznawać tego, co drugie, i tego, co pochodne, a pojęcie zapośredniczenia przeniosła właśnie z formalnych określeń pośrednich w samej rzeczy, aby w ten sposób przewyciężyć różnicę między rzeczami a zewnętrznym wobec nich zapośredniczającym myśleniem. Granice, zakreślone sukcesem tej intencji w filozofii Hegla, to zarazem granice jej prawdy, mianowicie resztki *primae philosophiae*, supozycja podmiotu jako czegoś mimo wszystko „pierwszego”. Do zadań logiki dialektycznej należy likwidacja ostatnich śladów systemu dedukcyjnego wraz z ostatnim adwokackim gestem myśli.